

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/operacja-polska/72312,Polacy-i-Wielki-Terror-we-wspomnieniach-i-dokumentach.html>



ARTYKUŁ

Polacy i Wielki Terror we wspomnieniach i dokumentach

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK KLECEL 11.08.2021

Wielki Terror, rozpętany w Związku Sowieckim w latach trzydziestych ubiegłego wieku, pochłonął miliony ofiar na długo przed wybuchem II wojny światowej. Szczególnie bezwzględne represje dotknęły naszych rodaków.

Podczas Wielkiego Głodu na Ukrainie i innych obszarach ZSRS w latach 1932-1933 na skutek przymusowej kolektywizacji i rabunku zbiorów przez władze komunistyczne zginęło co najmniej 6 mln ludzi, w tym wielu Polaków. W wyniku dalszych represji przeciw tzw. kułakom, czyli bogatszym chłopom, a także przeciwko mniejszościom narodowym oraz rozmaitym, rzekomym przeciwnikom politycznym również w partii bolszewickiej, którzy stanęli na drodze Józefa Stalina do władzy absolutnej, zginęło ok. 1,5 mln ludzi, w tym również wielu Polaków. Zanim w latach czterdziestych powstało i weszło do języka prawnego pojęcie ludobójstwa, dochodziło do niego już przed wojną i obejmowało ono podstępnie różne grupy ludności. Związek Sowiecki pod wodzą Stalina dokonywał bezwzględnych ludobójczych zbrodni na długo przed niemieckim ludobójstwem Adolfa Hitlera.

Zanim w latach czterdziestych powstało i weszło do języka prawnego pojęcie ludobójstwa, dochodziło do niego już przed wojną i obejmowało ono podstępnie różne grupy ludności. Związek Sowiecki pod wodzą Stalina dokonywał bezwzględnych ludobójczych zbrodni na długo przed niemieckim ludobójstwem Adolfa Hitlera.

Szczególnym represjom w ZSRS podlegała ludność polska, która po pokoju ryskim z 1921 r. pozostała na Kresach Dalszych - terenach sowieckiej Ukrainy i Białorusi. Oblicza się, że w ZSRS mieszkało do 1,5 mln Polaków. Po przegranej wojnie z Polską władze bolszewickie postrzegały ich jako wrogów, choć na początku polityka sowiecka przewidywała tworzenie autonomicznych okręgów narodowościowych, by poddawać zamieszkującą je ludność stopniowej komunizacji. Tak powstały polskie rejony Marchlewszczyzna i Dzierżyńszczyzna. W drugiej połowie lat trzydziestych zrezygnowano z tych jednostek administracyjnych, widząc w nich zagrożenie. W kręgu Stalina powstała obsesja „okrążenia ZSRS” przez wrogie państwa i napaści na „pierwszy kraj komunizmu”, w której istotną rolę miały odegrać mniejszości narodowe. Na zachodzie wroga widziano zwłaszcza w Polsce i Niemczech, na wschodzie - w Japonii, która zagarniała akurat niektóre ziemie chińskie.

W latach 1936-1938 dokonano dwóch wielkich operacji przeciwko ludności polskiej. Najpierw, w roku 1936, deportowano ponad 100 tys. Polaków z Wołynia, głównie do Kazachstanu. Wielu z nich nie dotarło

na kazachskie stepy albo zmarło tam na skutek ciężkich warunków lub chorób. W latach 1937–1938 przeprowadzono tzw. operację polską o charakterze już ludobójstwa, w której za samo pochodzenie, bycie Polakiem, rozstrzelano ponad 111 tys. ludzi. W tym samym czasie Stalin nakazał likwidację Komunistycznej Partii Polski i eksterminację jej kadr jako – jak to ujmowano – elementu niepewnego, podatnego na szpiegostwo, co było wtedy jednym z najbardziej śmiercionośnych podejrzeń. Jeśli doliczyć do tego inne represje w ramach Wielkiego Terroru, liczba polskich ofiar sięga ok. 200 tys.



Stalin na trybunie honorowej podczas defilady w Moskwie (1937 r.), w otoczeniu komunistycznych oficjeli partyjnych, w dolnym rzędzie, pierwszy od lewej Michaił Tuchaczewski
Moskwa 1937 r., na trybunie honorowej Stalin, partyjni oficjele i dowódcy Armii Czerwonej. W dolnym rzędzie, pierwszy od lewej stoi Michaił Tuchaczewski (fot. Bettmann Archive)

Deportacje w roku 1936

Zanim nastąpiły cztery wielkie deportacje wojenne z lat 1940–1941, w których wywieziono w głąb ZSRS ok. 1 mln Polaków, podobne, choć mniejsze wywózki z Kresów Dalszych trwały od początku lat trzydziestych – z największym nasileniem w roku 1936, kiedy to deportowano ok. 100 tys. Polaków do Kazachstanu na osiedlenie lub do pracy w łagrach.

Obszerniejsze wspomnienia o wywóźce i życiu w Kazachstanie spisał po latach Stanisław Żywutski. Opublikowano je teraz pod tytułem *Deportacja '36* jako pierwszy tom świadectw w serii *Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim*.

Żywutski w wieku trzech lat został zesłany razem z liczną rodziną i pozostał na zawsze w Związku Sowieckim. Podróż bydłęcymi wagonami trwała prawie dwa tygodnie.

„Na stacjach – wspominał – sanitariusze w białych fartuchach wynosili zmarłych na noszach. Kto ich pochowa, nikt tego nie wiedział. [...] Pożegnanie zmarłych bywało krótkie, nikt przecież nie czekał, gdyż pociąg jechał według rozkładu jazdy. Po każdym zmarłym w wagonie nastaje martwa cisza: pusto, strasznie, smutno”.

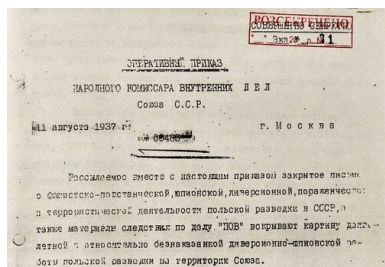
U kresu podróży zostali wysadzeni w pustym stepie, gdzie mieli sobie wykopać ziemianki i zadbać o dalsze życie. Po krótkim upalnym lecie, kiedy wybuchła epidemia malarii, która zebrała śmiertelne żniwo wśród zesłańców, nadeszła szybka, mroźna zima. Zdążyli jeszcze zebrać niewielki plon z nieurodzajnej ziemi, wykopać i zabezpieczyć ziemianki. Sąsiedzi Kazachowie nie byli bynajmniej przyjaźni wobec przesiedleńców, choć z czasem ustaliły się lepsze stosunki. W następnym roku sowieckie władze nakazały założenie kołchozu i obowiązkową w nim wspólną pracę. Dzieci, tak jak dorośli, także były wykorzystywane do niewolniczej pracy w kołchozie. W czasie wakacji szkolnych wywożono je z domów do robót w innych rejonach, do żniw i sianokosów z nieludzkimi normami pracy. Po wybuchu wojny z Niemcami w 1941 r. starszą młodzież zabrano do przymusowych obozów pracy, z których większość już nie wróciła.

Szczególnym represjom w ZSRS podlegała ludność polska, która po pokoju ryskim z 1921 r. pozostała na Kresach Dalszych – terenach sowieckiej Ukrainy i Białorusi. Oblicza się, że w ZSRS mieszkało do 1,5 mln Polaków. Po przegranej wojnie z Polską władze bolszewickie postrzegały ich jako wrogów.

Ojciec autora, jeden z kierowników kołchozu, na skutek donosu został aresztowany przez NKWD. Udało mu się jednak, co było rzadkością, wrócić do rodziny. Po wojnie, na początku lat pięćdziesiątych, u progu dorosłości, Stanisław Żywutski przeżył śmierć matki. Później stopniowo wrastał w sowiecką rzeczywistość. Skończył szkołę, zdobył zawód kinooperatora i, jak na tamtejsze warunki, wysoko awansował, pracując w domach

kultury.

W swych wspomnieniach opisał niezwykłą historię, która zdarzyła się w jego rodzinie. Wuj Stanisława Żywutskiego, Roman, uciekł przed deportacją 1936 r., ukrywał się we wsiach ukraińskich i w lasach, w końcu udało mu się w stroju kobiecym przejść przez granicę polską. W ojczystym kraju wstąpił do wojska, przeżył wojnę, zamieszkał w Raciborzu, gdzie założył rodzinę.



Pierwsza strona kopii rozkazu nr 00485 otrzymanej przez oddział NKWD w Charkowie (źródło: Wikimedia Commons)

Na ulicy, przy której mieszkał, spotykał przez lata starszą kobietę. Zatrzymał ją kiedyś, bo wydawała mu się znajoma. Okazało się, że nie tylko pochodzi z jego miejscowości na Wołyniu, lecz że to jego pierwsza narzeczona. Opowiedziała mu, że kiedy dowiedziała się o jego ucieczce i powrocie do kraju, pojechała za nim, by go szukać. Minęły lata na bezskutecznych poszukiwaniach, a okazało się w końcu, że mieszkali obok siebie.

Z tych samych okolic polskiego niegdyś Wołynia, tak tragicznie zniszczonego w czasie wojny, z rejonu Sławuty, Berezdowa i Szepetówki, gdzie mieszkał Żywutski, pochodzi także Francesca Michalska, zesłana z rodziną do Kazachstanu w wieku 13 lat. Dziesięć lat swego pobytu w Związku Sowieckim opisała we wspomnieniach *Cała radość życia*.

Zanim nastąpiły cztery wielkie deportacje wojenne z lat 1940–1941, w których wywieziono w głąb ZSRS ok. 1 mln Polaków, podobne, choć mniejsze wywózki z Kresów Dalszych trwały od początku lat trzydziestych – z największym nasileniem w roku 1936, kiedy to deportowano ok. 100

tys. Polaków do Kazachstanu na osiedlenie lub do pracy w łagrach.

Na Wołyniu, w Kazachstanie, w Polsce. Podobnie jak tysiące polskich rodzin, po parotygodniowej podróży wysiadła na ostatniej stacji w Kazachstanie, gdzie kończyły się już tory kolejowe. Stamtąd rozwożono zesłańców do wyznaczonych punktów, by zasiedlać bezludne stepy. Komendant transportu powiedział im: *Wychoditje! Zdies´ budietje gorod stroit´!* Była to kpina, bo rozrzucony po pustym stepie sami musieli zadbać o własne przeżycie, bez specjalnej opieki, za to pod kontrolą władz sowieckich. Pierwszy rok był najcięższy: budowali ziemianki, później z gliny prymitywne lepianki, zaczęli z trudem uprawiać ziemię, by zdobyć żywność. Szybko nadeszły pierwsze choroby z powodu zatrutej wody, bo czystej brakowało na stepie. Wczesna zima, mrozy sięgające 60 stopni i zawieje śnieżne pociągły dalsze ofiary. Życie w tych warunkach wymagało heroizmu. Autorka miała też dużo szczęścia, kilka razy uniknęła śmierci przez zamrznięcie, a także z głodu i chorób. Była ambitna, chciała się uczyć. Trafiła najpierw do szkoły felczerskiej, a dzięki nieustannemu uporowi zapisała się na studia medyczne w Ałma Acie, później zaś w Charkowie i Czerniowcach. Tymczasem w 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, braci Michalskiej wzięto do Armii Czerwonej. Wcześniej starszego brata, który na jakimś tajnym spotkaniu rzucił kałamarzem w portret Stalina, zesłano do łagrów na północy, gdzie ciężko pracował w kopalniach. Młodszy brat zginął później pod Berlinem. Autorka opisała losy rodziny i swój niełatwy powrót po wojnie do kraju, ale i losy całej polskiej społeczności zesłanej do Kazachstanu, a także przyjazne kontakty z Kazachami, którzy okazywali Polakom pomoc w niebezpieczeństwach, sami będąc sowieckimi poddanymi.

„Operacja polska” NKWD 1937-1938

Deportacje do Kazachstanu w 1936 r. nie były pierwszą ani ostatnią akcją represyjną wobec naszych rodaków, którzy pozostali w granicach ZSRS. Po nich nastąpiła najgorsza „operacja polska” – zorganizowana przez NKWD, oczywiście z inspiracji Stalina. W sposób metodyczny wyłapywano i mordowano ludzi za samo polskie brzmienie nazwiska. Władze sowieckie uznały, że wszyscy Polacy są niebezpieczni dla Kraju Rad, że z racji samego pochodzenia zaliczają się do stronników wrogiej Polski, a przez to są lub mogą być szpiegami, dywersantami, sabotażystami politycznymi.



W ciągu półtora roku – w czasie pokoju – wymordowano prawie dziesięć razy więcej Polaków niż później w trakcie wojny w Zbrodni Katyńskiej. „Operacja polska” była więc jedną z pierwszych zbrodni ludobójstwa dokonanych przez sowiecki komunizm. Została ujawniona dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych przez rosyjskiego historyka Mikołaja Iwanowa i Stowarzyszenie „Memoriał”, ale nie doczekała się wtedy należytego rozpoznania i upowszechnienia przez polskich polityków i historyków. Dopiero w ostatnich latach została bliżej zbadana i opisana. Instytut Pamięci Narodowej prezentuje obecnie tekę edukacyjną „Operacja polska” NKWD 1937–1938 – zbiór poglądowych materiałów edukacyjnych i dokumentów, przeznaczonych głównie dla szkół. Trudno będzie po tym wszystkim powiedzieć, że nic nie wiedzieliśmy o tych niestychanych zbrodniach.

Tekst pochodzi z numeru 10/2018 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ